



Dzienniki regionalne w Polsce. Stan na koniec grudnia 2013 roku

red. Paweł Kuca, Wojciech Furman, Kazimierz Wolny-Zmorzyński

Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2014, 256 s.,

ISBN 978-83-7996-079-8

Przyznaję, że zobaczywszy ten tytuł, aż podskoczyłem z radości. Chciałoby się zawołać: wreszcie jest taka książka, wreszcie ktoś spróbował przedstawić – i to w formie publikacji zwartej – tę najliczniejszą przecież grupę dzienników...

Poczucie satysfakcji zdają się gwarantować co najmniej dwa czynniki. Po pierwsze – zarówno autorzy zamieszczonych charakterystyk poszczególnych tytułów, jak i trzej redaktorzy naukowcy książki to niewątpliwie znawcy prasy regionalnej, znani m.in. z różnych publikacji drukowanych na łamach pism medioznawczych (zwłaszcza „Zeszytów Prasoznawczych” i „Studiów Medioznawczych”), posiadający w większości wieloletnie doświadczenie w zakresie badań nad prasą, a także osoby mające stopnie bądź tytuły naukowe. Po drugie – jednoznacznie pozytywne opinie przedstawione na okładce książki. Autor jednej z nich twierdzi, że autorzy opracowań poszczególnych dzienników „co prawda ograniczeni zostali schematem wypowiedzi, to jednak wykazali się oryginalnością spojrzenia, inwencją twórczą, ale też swoistym subiektywizmem wynikającym z faktu, że pisali o gazetach, które stanowią ich codzienną lekturę i bez których zapewne nie wyobrażają sobie funkcjonowania swych regionalnych i lokalnych społeczności”. Z kolei autor recenzji wydawniczej podkreśla, że „publikacja jest oryginalna w tym znaczeniu, że podejmuje próbę katalogowania dzienników na poziomie regionu i opisuje te periodyki w czasie historycznym.

Jej walorem jest również i to, że redaktorom książki udało się w jednym miejscu zebrać informacje, które wcześniej były rozproszone i niepełne. Dokonano tego przy zaangażowaniu autorów z różnych ośrodków naukowych. Jest to na pewno dzieło przydatne tak dla nauki, jak i dla dydaktyki z zakresu systemu medialnego w Polsce”. Wydawało się więc oczywiste, że przedstawione opinie należało potraktować jako rekomendację i jednocześnie gwarancję wartości naukowej omawianej książki.

Moja radość szybko jednak została poskromiona. Już lektura spisu treści zmusza bowiem do wniosku, że jest to – mówiąc najdelikatniej – dzieło niedopracowane. Wprawdzie jest w nim wstęp (moim zdaniem zresztą jest to najlepszy, najbardziej wartościowy fragment tej książki, autorstwa Tomasza Mielczarka), ale nie ma zakończenia ani bibliografii, nie mówiąc już o innych atrybutach formalnych publikacji naukowej. Książka sprawia wrażenie niedokończonej, a przez to – niechlujnie zredagowanej, co absolutnie nie przystoi pracy naukowej mającej aż trzech redaktorów naukowych. Nawiasem mówiąc, ciekawe, jaka była ich faktyczna rola w redagowaniu tej publikacji, skoro opracowaniem redakcyjnym, korektą i opracowaniem technicznym zajmowały dwie inne osoby.

Niestety, książka ma wszelkie wady i niedostatki publikacji zbiorowej. Na jej merytoryczną zawartość składa się 20 odrębnych tekstów (rozdziałów?), w których 16 autorów przedstawia 20 dzienników regionalnych, a więc nie wszyst-

kie (w końcu 2013 r. ukazywało się łącznie 25 dzienników regionalnych). Skoro tak, to dobór tych tytułów wypadło precyzyjnie i przekonująco uzasadnić, wyjaśniając, dlaczego pominięto tytuły tak ważne i zasłużone dla swoich regionów jak „Gazeta Olsztyńska”, katowicki „Sport”, „Express Bydgoski” czy „Nowości – Dziennik Toruński”. W wstępie można przeczytać tylko, że „z różnych powodów nie udało się zaprezentować całego zbioru badanej prasy”, ale to przecież żadne wyjaśnienie. Chodzi o to, by podać, jakie to były powody? Autor wstępu nie musi o tym pisać, ale redaktorom naukowym nie wypada nie odpowiedzieć na to istotne pytanie. Co więcej, brak odpowiedzi wpływa negatywnie na ocenę naukowej wartości książki, jej metodologiczną poprawność itd.

Ale – gdy chodzi o dobór omawianych tytułów – mam też jeszcze jedną wątpliwość: zupełnie pominięto „Gazetę Wyborczą”, a ściślej biorąc – regionalne wydania tego dziennika, przynajmniej te, których zasięg terytorialny jest określony granicami administracyjnymi poszczególnych województw. Rozumiem, że o ile uzasadniona byłaby rezygnacja z osobnego omawiania wydania częstochowskiego, radomskiego czy stołecznego, o tyle nie sposób pomijać wydań wojewódzkich, które przecież w poszczególnych województwach są traktowane jako osobne tytuły uzupełniające ofertę „starych” dzienników regionalnych wydawanych w okresie PRL przez RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Tak się je zresztą traktuje, choćby w badaniach czytelnictwa dzienników regionalnych (m.in. przez PBC). To prawda, że wskaźniki czytelnictwa regionalnych wydań „Gazety Wyborczej” w większości województw nie są imponujące i że w konfrontacji ze „starymi” dziennikami zdecydowanie przegrywają, mając relatywnie małe kręgi odbiorców. Dla przykładu: wedle danych PBC z 2012 r. zasięg społeczny „Gazety Lubuskiej” wynosił 33,26 proc., podczas gdy lubuskiego wydania „Gazety Wyborczej” – 6,85 proc., „Nowej Trybuny Opolskiej” – 28,32 proc. (opolskie wydanie „Gazety

Wyborczej” – 7,84 proc.), „Polska Dziennik Bałtycki” – 26,13 proc. (pomorskie wydanie „Gazety Wyborczej” – 9,63 proc.). Ale to przecież nie jest jeszcze na tyle istotny powód, by je pomijać, a tym bardziej – by tego nie wyjaśnić (uzasadnić).

Charakterystyki omawianych tytułów zostały przygotowane wedle tego samego wzorca: najpierw są wymienione podstawowe dane adresowe (m.in. nazwa wydawcy, adresy redakcji i witryny internetowej, częstotliwość ukazywania się, format, objętość, przeciętna sprzedaż wydania drukowanego i e-wydania w końcu 2013 r., zasięg kolportażu); potem – historia pisma do roku 1990; następnie – zmiany właścicielskie w latach 1990–2013; nazwiska redaktorów naczelnych w okresie PRL i – osobno – po roku 1989; dane dotyczące wysokości nakładu rzeczywistego (sprzedaży) po roku 1990; misja pisma „sformułowana w dokumentach redakcyjnych”; aktualna struktura redakcji (wg stanu na koniec 2013 r.) oraz jej „najważniejsze działania w roku 2013” i nagrody/wyróżnienia uzyskane w 2013 r. Taki dobór kryteriów charakterystyki dzienników regionalnych uważam za wysoce wadliwy, bo skoncentrowany na elementach formalnych (nie wszystkie zresztą zasługują na miano najważniejszych) i zrealizowany kosztem merytorycznej analizy ich formuły wydawniczej. W moim przekonaniu jest on wręcz fatalny z punktu widzenia naukowego charakteru książki (chyba że z założenia ma to nie być publikacja naukowa?). Uważam tak choćby dlatego, że w konsekwencji takiego podejścia do prezentacji poszczególnych dzienników książka stała się rodzajem informatora zawierającego przede wszystkim podstawowe dane teleadresowe oraz inne, w tym personalne, choć niekoniecznie aktualne (podobne informatory w swoim czasie przygotowywała RSW „Prasa-Książka-Ruch” w odniesieniu do pism, których była wydawcą).

Jest oczywiste, że w ramach charakterystyki każdego z dzienników regionalnych niezbędne jest przedstawienie jego historii do roku 1990,

gdy wydawcą wszystkich był wspomniany wcześniej partyjny koncern wydawniczo-kolportażowy. Historia większości dzienników regionalnych zaczyna się w latach 40. XX wieku, a składa się na nią wiele faktów i wydarzeń ilustrujących zarówno rozwój poszczególnych tytułów, jak i ewolucję ich formuły wydawniczej, postawę redakcji wobec ważnych wydarzeń historycznych, zmiany w kręgu odbiorców itd. Są to sprawy istotne zwłaszcza z punktu widzenia np. obecnych studentów, dla których realia funkcjonowania prasy w okresie PRL to bardzo często zespół powierzchownych, uproszczonych, stereotypowych opinii i ogólników o tym, jak to było „za komuny”. Skoro więc książka aspiruje do miana podręcznika akademickiego, to właśnie historia poszczególnych pism powinna być przedstawiona – mówiąc najogólniej – w sposób adekwatny i odpowiedzialny.

Tymczasem nawet pobieżna lektura kolejnych opracowań uprawnia do wniosku, że tak nie jest. Owszem, są autorzy, którzy docenili rangę historii pisma, przeznaczając na to 2–3 strony, ale są i tacy, którzy... lepiej nie mówić. Niechlubnym rekordem popisała się autorka, która historii omawianego dziennika trwającej czterdzieści pięć lat poświęciła aż... 9 zdań (w sumie 14 wierszy). Pozytywne jest to, że większość autorów przyjęła – co wydaje się naturalne i oczywiste – kryterium chronologiczne, wskazując ważniejsze fakty i daty wydarzeń, które zadecydowały o tempie, zakresie i kierunkach zmian danego pisma w poszczególnych dekadach okresu PRL. Niestety, są jednak tacy autorzy, którzy historię prezentowanego tytułu sprowadzili do chaotycznej płątaniny dat, nazwisk, danych statystycznych itp.

Elementem charakterystyki każdego dziennika były też dane statystyczne na temat wielkości rozpowszechniania płatnego w latach 2004–2013 (pobrane z biuletynów Związku Kontroli Dystrybucji Prasy), a przedstawione w postaci zbiorczego wykresu słupkowego, w rozbiciu na poszczególne lata. Nie ulega wątpliwości, że sam pomysł uwzględnienia tego wyznacznika

rynkowej pozycji pisma, jego społecznej popularności itd. zasługuje na uznanie. Niestety, sposób realizacji pozostawia wiele do życzenia, i to co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze – wykresy słupkowe przeważnie są na tyle mało czytelne, że właściwie – bezużyteczne. Dla przykładu: cóż warta jest informacja, że w latach 2008–2011 rozpowszechnianie płatne „Dziennika Wschodniego” wynosiło więcej niż 10 tys. egz., ale w żadnym roku nie przekraczało 15 tys. egz., albo że rozpowszechnianie płatne „Gazety Lubuskiej” w latach 2005–2009 wynosiło więcej niż 40 tys. egz., ale każdorazowo poniżej 50 tys. egz. Tego typu ogólne informacje są – w najlepszym razie – tylko orientacyjne, z pewnością przydatne i wystarczające w publicystyce, ale nie w pracy naukowej. Znacznie lepszym (bardziej funkcjonalnym) rozwiązaniem byłoby zastosowanie wykresu liniowego (choć i ten nie zawsze jest czytelny), z którego skorzystała tylko autorka charakterystyk dzienników zachodniopomorskich, a najlepszym byłoby zamieszczenie tabeli dającej obraz statyczny, zawierającej dane w liczbach bezwzględnych i w procentach, uzupełnionej wykresem liniowym (ukazującym tendencję).

Po drugie – autorzy przeważnie ograniczają się wyłącznie do zamieszczenia wspomnianego wykresu, nawet nie próbując go skomentować, wyjaśnić widoczną na nim tendencję w zakresie czytelnictwa danego tytułu (zwłaszcza wtedy, gdy nie jest to systematyczny spadek) czy porównać z czytelnictwem innych dzienników regionalnych itd. Są i tacy, którzy uzupełniają wykres swoistym pseudokomentarzem polegającym w istocie na powtórzeniu wybranych danych statystycznych podanych na wykresie. Chlubnym wyjątkiem pozostaje tylko Paulina Olechowska – autorka charakterystyki dzienników zachodniopomorskich („Głos – Dziennik Pomorza” i „Kurier Szczeciński”), której oba teksty są nie tylko najobszerniejsze, ale i napisane w sposób rzeczowy i przemyślany (kompetentny). Nawiasem mówiąc, jako jedyna podaje

zasięg społeczny swoich dzienników od roku 1996 (w przypadku „Kuriera Szczecińskiego” – od roku 1994), co znacznie rozszerza pole obserwacji zmian w zakresie ich czytelnictwa.

Spora wątpliwości budzą też inne elementy składowe charakterystyki omawianych dzienników. Dla przykładu: nie widzę istotnego powodu (nie licząc tzw. kronikarskiego obowiązku), by przedstawiać listę nazwisk redaktorów naczelnych kierujących pismami przed i po roku 1990. Wprawdzie w niektórych przypadkach są to zaledwie dwa lub trzy nazwiska, w innych – kilka czy nawet kilkanaście, ale z takiej litanii nazwisk niewiele – żeby nie powiedzieć właściwie nic – nie wynika. Zrozumiałe, a nawet konieczne byłoby natomiast podawanie nazwisk tych redaktorów naczelnych, którzy w istotny sposób przyczynili się np. do wzbogacenia formuły wydawniczej pisma lub w jakiejś innej formie zaznaczyli swój wkład w jego dziejach. I to właśnie należało uwzględnić.

Na krytyczną ocenę zasługuje też sposób przedstawiania misji poszczególnych dzienników „sformułowanej w dokumentach redakcyjnych”. Po pierwsze – nie wszyscy autorzy uwzględniają tę kwestię, a większość spośród tych, którzy wypowiadają się na ten temat, ogranicza się do bezkrytycznego przedstawienia wybranych zapisów deklaracji redakcyjnych. Bo jak inaczej oceniać – podaję dla przykładu – sposób przedstawienia misji „Gazety Lubuskiej”, która „jak mówi wewnątrzredakcyjny dokument (...) jest dziennikiem przeznaczonym dla czytelników zainteresowanych nie tylko tym, co się dzieje w ich najbliższym otoczeniu, ale także wiadomościami ze swoich miasteczek, wsi, regionu, kraju i świata. Ma także zawierać szeroką ofertę informacyjną i poradniczo-użyteczną, realizując tym samym nie tylko funkcję poznawczą, ale także szereg funkcji pragmatycznych nastawionych na pomoc mieszkańcom Ziemi Lubuskiej w codziennym funkcjonowaniu”. W podobnym stylu została przedstawiona misja redakcji „Dziennika Wschodniego”, który „na bieżąco śledzi i roz-

wiązuje najważniejsze problemy mieszkańców oraz przygląda się sposobom funkcjonowania lokalnej władzy. Monitoruje też i tropi wszelkie nadużycia urzędników i osób związanych z polityką. Dbą o pokazywanie mocnych i słabych stron Lubelszczyzny”. Nie sposób nie zauważyć, że w odniesieniu do pism regionalnych to przecież „oczywista oczywistość” i trudno o przykład większej banalizacji i niezdarności w przedstawianiu tego problemu, skądinąd arcyważnego dla prestiżu i pozycji społecznej pisma. Z pewnością nie byłoby takiego odczucia wówczas, gdyby autorzy pokusili się o zweryfikowanie tych szczytnie brzmiących haseł, założeń i deklaracji redakcyjnych, choćby przez wskazanie dowodów (przejawów) ich praktycznej realizacji (np. w formie opublikowanych tekstów).

Nie rozumiem też, dlaczego w ramach charakterystyki omawianych dzienników została przedstawiona struktura redakcji i obsada kadrowa w roku 2013. Pół biedy, jeśli jest to parę nazwisk ze ścisłego kierownictwa redakcji (tak jest m.in. w przypadku „Expressu Ilustrowanego”), ale jeśli jest to kilkadziesiąt osób przypisanych do poszczególnych działów (np. w przypadku redakcji „Echa Dnia”), lista dziennikarzy i redaktorów zajmuje ponad dwie strony. Z takiej „listy obecności” naprawdę nic nie wynika, nie wiadomo nawet, czy jest ona nadal aktualna.

Podobne wątpliwości budzi omawianie „najważniejszych działań redakcji w 2013 r.” oraz „nagród i wyróżnień w 2013 r.”. Rozumiem, że był to ostatni pełny rok poprzedzający rok przygotowywania książki, ale nietrudno założyć, że – i nie chcę być w tym momencie złośliwy – przecież w latach wcześniejszych redakcje też funkcjonowały normalnie (podejmując rozmaite inicjatywy i kampanie społeczne, akcje publicystyczne, sprawując patronat medialny itd.), i też były za to nagradzane bądź wyróżniane. Nie ma więc wystarczającego, merytorycznego powodu, by w tym zakresie faworyzować tylko rok 2013.

Reasumując: omawiana książka nie spełnia warunków i wymagań stawianych publikacjom naukowym – w najlepszym razie można ją traktować jako popularny informator o dziennikach regionalnych w Polsce. Dlatego, wbrew opinii autora recenzji wydawniczej, nie sposób polecać jej jako dzieła pomocnego w dydaktyce. Nie mam wątpliwości, że na etapie konceptualizacji

tej książki popełniono rozmaite błędy (w tym zwłaszcza – niewłaściwie dobrano kryteria charakterystyki poszczególnych dzienników), które zdecydowały o jej ostatecznym kształcie. I o to właśnie mam największe pretensje do jej redaktorów naukowych.

Wiesław Sonczyk



Zmiany medialne i komunikacyjne

red. Katarzyna Kopecka-Piech

Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015

t. 1. *W stronę innowacyjności*, 259 s., ISBN 978-83-63434-55-7

t. 2. *Zmiany medialne i komunikacyjne. Media. Wizerunek. Biznes*, 280 s., ISBN 978-83-63434-56-4

Na publikacje przygotowane w obu tomach *Zmian medialnych i komunikacyjnych* z serii „Współczesne transgresje” pod redakcją Katarzyny Kopeckiej-Piech – medioznawcy i doświadczonego badacza nowych mediów oraz innowacji w produkcji i konsumpcji medialnej – składają się prace młodych przedstawicieli nauki, którzy reprezentują takie dyscypliny, jak: nauki o mediach, nauki o zarządzaniu, socjologia, antropologia nowych mediów, kulturoznawstwo, dziennikarstwo i nauki polityczne. Głównym celem, jaki postawili sobie autorzy w prezentowanych tu materiałach, jest przede wszystkim opracowanie problematyki przeobrażeń medialnych i komunikacyjnych. W tomie pierwszym, uznając, że współczesne media są środowiskiem nieustannej zmiany, zamieszczono materiały odnoszące się do rozwiązania kwestii innowacyjnego charakteru tych zmian. Prace polskich badaczy wskazują mianowicie na powiązania między starymi i nowymi mediami oraz ich użytkownikami, jak również opisują zakres i konsekwencje przeobrażeń sfery me-

dialnej. Z kolei szkice zamieszczone w tomie drugim skłaniają do refleksji nad zagadnieniem zmiany komunikacyjnej w kontekście trzech, wzajemnie na siebie oddziałujących w praktyce sfer aktywności medialnej – rozwoju mediów, budowania wizerunku oraz prowadzenia biznesu. Tym zapewnieniem wtóruje recenzja eksperta w zakresie komunikacji społecznej, politycznej i międzykulturowej – Ilony Bierneckiej-Ligięzy, która konkluduje: „książka to ciekawy przyczynek do dyskusji nad zmianami zachodzącymi na płaszczyźnie komunikacyjnej w kontekście rozwoju mediów, budowania wizerunku oraz prowadzenia biznesu, zawierająca przykłady z polskiej rzeczywistości”.

Struktura obu tomów jest przejrzysta i odpowiada powyższemu założeniu. Na treść tomu pierwszego składa się wstęp redaktorki oraz siedem rozdziałów autorstwa przedstawicieli różnych ośrodków naukowych w kraju, których biogramy zamieszczono na końcu książki. Ostatni, ósmy artykuł Kopeckiej-Piech nie tylko formułuje kompleksową definicję innowacji me-